Nr. 10. Lwów dnia 15. Listopada. **Rok I.**

Porównanie zużycia kartofli na mączkę i na spirytus.

Istnienie fabryk jak i założenie ich nie jest dowolną rzeczą, wypływa ono z ważnych miejscowych stosunków i okoliczności. — Gdzie ludności mało, gdzie rąk nie starczy do wyzyskiwania nawet najnaturalniejszych źródeł dochodu krajowego, gdzie przeto produkcja surowych płodów nawet ograniczoną jest dla braku robotnika i odpływu handlowego, tam o fabryce ani myśleć. Skoro zaś najgłówniejsze bogactwo każdego kraju, ludność jego jest w obfitości takiej, że z samej roli trudno jej się wyżywić, że skutkiem za małej cząstki roli na każdą rodzinę przypadłej, bieda i nędza ze wsi ją wygania, tam są naturalne warunki do podziału pracy społecznej na rolniczą i na fabryczną. W takich okolicznościach fabryki powinny być zakładane tem bardziej, im więcej kraj sam jest dostarczycielem materjałów surowych.

Anglja, Holandja jak i Belgja i Szwajcarja, sprowadzają za tanie pieniądze z rozmaitych kończyn świata surowe materjały, które przerobiwszy, odsełają po drogich cenach napowrót do tych samych krajów.

Produkt zaś swój krajowy żelazo i węgiel, wiadomo nam, jak tanio, jak łatwo im przychodzi go wyrabiać, w jakich ilościach rzuciliby go nam, gdyby nie cła opiekuńcze rządów kontynentalnych, które odpychają dla opieki nad własnemi górniczemi i fabrycznemi zakładami Anglików wyroby. Otóż my Polacy jesteśmy w surowe płody o wiele bogatsi od Anglików, bo i kruszce i drzewo i len i wełnę i siarkę i sól — olej skalny i zboże, owoce i mięso, wszelkie mineralne pognoje i kości, materjał do papieru i garbarni, węgle kamienne i torfowiska, nasiona olejne i materjały do wyrabiania trunków, wszystko to wywozimy za bezcen za granicę, byle aby zbyć, byle aby mieć za co odkupić choć cząsteczkę tychże przerobionych płodów od zagranicy za drogie ceny. Ludność zbyteczna dla rolnictwa, jeżeli się nie pomieszcza w warsztatach i we fabrykach, marnieje w lenistwie lub w niedonośnej pracy, wysila się na bezskuteczną oszczędność i dla tego głód jej dokucza wśród zbożodajnych pól, niemoralność ją ogarnia wśród pięknej przyrody.

Ze względu na nabitą ludność i na wszelakie bogactwa w surowych płodach, Krakowskie i Galicja z Bukowiną są jak najszczęśliwiej wyposażone. Kraje te powinny być skarbcem dla całej Europy. Galicja z Krakowskiem ma 1.422 kwadrat. mil obszaru, liczy po 3.500 ludzi na 1 milę kwad:, jest o wiele ludniejszą od Węgier, a zaledwie $1/8$ tyle fabryk, co Węgry posiadają: 5 cukrowni, 6 kopalni, 2 fabryki przerobów z wełny, 6 młynów, 1 papiernia, 2 huty, kilka dobrych browarów i niedonośnych gorzelni, wyrabiających słaby spirytus, oto i wszystko, czem się ten tak wielki kraj poszczycić może. Ani fabryk wyrobu żelaza, ani przędzalni lnu, ani garbarni, ani fabryk maszyn lub wyrobów chemicznych, ani destylarni obficie znajdującego się oleju skalnego.

W Czechach, w kraju równej co do liczby z Galicją ludności, jest 240 fabryk, w Morawji 180, w maleńkim 93 kwad. m. Szlązku austrjackim 66 fabryk na 500.000 mieszkańców, w Galicji na 5,000.000 nieco więcej jak $1/3$ powyższej liczby. W Szlązku przeto na każdej pół mili i na 8.000 mieszkańców jedna fabryka, w Galicji na 700 milach i 250.000 mieszkańców też jedna fabryka. Naturalnie, że stan oświecenia krajowców co tylko wspomnianych stanowi i tłumaczy uderzającą różnicę, jaka pomiędzy nimi a Galicją zachodzi. I tak w Czechach mamy z liczby dzieci mających uczęszczać do szkół 98% uczęszczających, tak samo w Szlązku i Morawji, w Galicji zaś 14%! —

Siedm razy więcej oświaty, 20 razy więcej bogactwa i dobrobytu, naturalna rzecz. Lecz to cofnięcie kraju całego w jego naturalnym rozwoju nie spada całkowitą winą na krajowców, mylnego systemu politycznego to wina, który upatrywał w nędzy i ciemnocie naszej korzyści dla siebie. Dowodem tego stan szkół narodowych w Galicji, dowodem tego między tylu innymi zrujnowanie swawolne fabryki perkalu w Jaśle r. 1846 przez to, że ją zmuszano każdą sztukę perkalu swego wyrobu przesłać z warsztatu do plombowania do Wiednia, zanim znowu z Wiednia wróciwszy, w Jaśle mogła być sprzedaną. Kto o tem nie wie, że tak się działo, i że tak się dziać pod rządem europejskim mogło, ten w to nie będzie chciał wierzyć. Jak to już wyrzekłem, kraj produkujący dużo płodów rolniczych i materjałów do fabryk udatnych, wtenczas dopiero zyska na tej produkcji, jeżeli tak dla kraju jak i dla zagranicy będzie miał przerobione zboże na mąkę, cukier, spirytus i piwo; bydło na garbowane skóry, na bulion, mąkę z kości na sztuczne pognoje;

łój (a z niego mydło) i mięso do dalekiego transportu zdatne, owoce na wino, napoje i potrawy, len i wełnę na przędzę i tkaniny, olejne nasiona na olej, drzewo na sortowany budulec wodny i lądowy, na progi pod kolej żelazną, na meble i drewienka do zapałek. Lecz nie od razu Kraków zbudowany. W naszych obecnych stosunkach naturalnie trzeba nam nie spuszczając celu ostatecznego z oka, podług stawu groblę sypać i baczyć, która z tych fabryk da się najprzód najtaniej i bez ryzyka żadnego w życie wprowadzić, która z nich, wydając fabrykat, pozwoli gospodarzowi pozostać gospodarzem i nie wycieńczy i nie pochłonie wszystkich jego środków co do czasu, pieniędzy, dla siebie samej niewoląc gospodarstwo całe do służenia fabryce. Otóż do założenia małemi pieniędzmi procederu fabrycznego kwalifikuje się przed wszystkiemi innemi fabrykacja mączki z z kartofli. Przez uprawę kartofli na wszelkie rozmiary gospodarz dwojako korzystać może, już to doprawiając rolę, jeżeli jej zwróci tyle sił rodzajnych, ile z niej przez zbiór kartofli wyczerpnął, a po drugie przez spaszanie kartofli zebranych bydłem, zwłaszcza produkcyjnem, jako to krowami i owcami. korzyści mu wyrastają w wełnie, mięsie i nabiale. Żywiąc bydło zbiorem z pól, oddaje się roli, co z niej wzięto. Gospodarstwo w ten sposób prowadzone okazało się jednakże za drogiem, zysk z niego dla gospodarza za mały.

Technika wymyśliła tedy wziąć z kartofli mączkę, a resztę dopiero dać bydłu na paszę; ubytek mączki zaś starać się zastąpić mniej kosztownym surogatem, ażeby zarówno nie uszczuplić potrzebnej pożywności tak bydłu, jak i pośrednio przez mierżwę pożywności dla roli. Wedle tej zasady przeto mógłby każdy gospodarz sprzedawać zyskaną z kartofli mączkę bez wycieńczenia swego gospodarstwa. Sprzedaż mączki odbywa się w dwojaki sposób, albo ją się sprzedaje w stanie mokrym, lub suchym jako mączkę, lub też przerobioną na syróp lub spirytus. Z pozostałości jest o tyle lepsza pasza, o ile w czasie fabrykacji dodano wzmacniających ją przedmiotów. Fabrykacja mączki lub syropu zwraca nam jak najjałowszą paszę, przemiana mączki w spirytus pozostawia o tyle pożywniejszą pozostałość, im więcej do niej wzięto słodu zbożowego, im więcej dodano wzmacniających paszę przedmiotów, im więcej działające ciepło pary na surowy owoc pomogło chemicznemu procesowi do przeinaczenia korzystnego dla organizmu zwierzęcego pozostałego wywaru. Pomimo niewątpliwych korzyści, jakie zy-

skujemy przez ulepszenie paszy przy pędzeniu spirytusu, nie każdy z gospodarzy może i powinien za niemi gonić, bo procedura ta jest kosztowną, a różnica kosztów pomiędzy wyzyskiwaniem mączki kartoflanej w gorzelniczy, lub mączkowo fabryczny sposób jest bardzo znaczna. Do fabrykacji mączki potrzeba maleńkiego przestworu w pobliżu obfitej i dobrej wody. Manipulacja prosta, kartofel się opłucze, rozetrze, przepuści przez sito, które trzymane pod wodą ułatwia spłukanie mączki która osiada na dnie naczynia, podczas gdy włókna i łupiny kartofli zostają w sicie. Mączka opadła przepłukuje się raz jeszcze, a potem się suszy za pomocą wiewnika, lub na słońcu i towar do sprzedania gotowy. Koszt przytem mały, niebezpieczeństwa żadnego. Fabrykacja mączki w wielkich rozmiarach, datuje zaledwie od lat 40 i to od czasu, gdy chemja wyuczyła nas, że z mączki syróp, cukier, spirytus, piwo, klej, nalep papierowy, gummi arabikum i t. p. rzeczy zyskiwać możemy.

Fabrykacja cukru z buraków ułatwiła dokładniejsze miażdżenie a przezto podała sposób do obfitszego wydobywania mączki z kartofli. Całą manipulację uskutecznić można rękami lub tanim przyrządem mechanicznym. Ośmnaście kwad. stóp w pobliżu wody wystarczą na prowadzenie fabryki. Urządzając ją na ręczną manipulację potrzeba 500 tal., do przyrządu mechanicznego 12 do 15.000 tal. Od mączki nie płaci się żadnego podatku, pokup znajduje w każdem miasteczku. Cena niechwiejna, i trzyma się mniej więcej na równi z ceną kartofli. Z 25 szefli t. j. 23—3 mierzyc austrjackich kartofli zyskujemy 5 do 6 centnarów niemieckich, koszta produkcji odpowiednio do mniej więcej znacznej fabrykacji 1 do 2 tal.

Z pozostałości jest pasza użyźniająca suchą karmę nawet w stanie surowym, a można ją poprawić przez sparzenie, zwłaszcza jeżeli dodamy nieco kuchów lub otrąb. Pasza taka wydaje mięso zdrowsze i jędrniejsze, aniżeli go wywar wydać może.

Przerabianie mączki na spirytus jest nierównie trudniejsze, kosztowniejsze i niebezpieczniejsze.

Główne niebezpieczeństwo leży w tem, że gorzelniany musi w każdej danej chwili fabrykacji kierować procesem chemicznym, który za lada przeszkodą wywołaną przez zboczenie od danych przepisów tak oddziaływa, iż tak wynik jak i ztąd spływający zysk na niebezpieczeństwo się naraża. Podstawa chemiczna wyrobu spirytusu jest następująca:

Mąezkę kartoflaną trzeba w cukier owocowy przemienić, a ten zaś w spirytus.

Mączka przemienia się przy pewnym stopniu ciepła 46 do 54° za dodaniem djastazy w cukier owocowy.

Cukier owocowy znowu przez pewien stopień ciepła 12 do 16° przez fermentację za dodaniem fermentu przemienia się w alkohol.

Fabrykacja tem żmudniejsza, im więcej gorzelniany zmuszony dla taniości, sam sobie fabrykować ferment i djastazę.

Tworzenie tak fermentu jak djastazy, wymagają jak najbaczniejszej uwagi. Djastaza wynika z procesu kiełkowania każdego zboża. Zadaniem fabrykanta, jak najobficiej wyprodukować djastazę, a jak tylko się wytworzy dostatecznie; umieć ją uchwycić, a przez znurzenie zboża do wydania kiełku utrzymać.

Wyrabianie słodu jest jak wiadomo największą sztuką gorzelnianych, a wrazie zniszczenia djastazy biada gorzelni!

Tworzenie fermentu wymaga również jak najbaczniejszej uwagi, i przechodzi następujące stopnie:

1) tworzenie cukru; 2) utworzenie kwasu mlecznego; 3) tworzenie fermentu za dodaniem drożdży.

Każdy z tych stopni wymaga osobnej temperatury, i byle co stawa procesom tym na przeszkodzie.

Prócz niebezpiecznego i mozolnego wyrabiania djastazy i fermentu, od czego cały zysk zależy gorzelni, są jeszcze i inne przeszkody przy fabrykacji spirytusu, a zwłaszcza gdy się niebaczy na stopień ciepła, potrzebny do chemicznego procesu utworzenia cukru i fermentu, i gdy przez nieświadomość, opieszalstwo lub nieodpowiednią miejscowość i zły materjał, tworzą się kwasy, przeszkadzające wyrabianiu się spirytusu.

Gorzelnianego rzeczą wiedzieć o każdej z tych przyczyn i znać środki zaradcze, gdy która z nich się ukaże.

Przy urządzeniu gorzelni, właściciel — los swojej włości stawia na dochód wynoszący mniej więcej 1/2 od sta, który zyskuje z wyrobu spirytusu.

Koszta znane, jakie są przy gorzelni już to wymagając znacznego obrotowego kapitału, to znowu bardzo wysokich podatków są zawsze te same: czy gorzelnia dużo czy mało wydaje, a jeżeli który z gospodarzy nie baczy na to, ten łatwo paść może ofiarą tego przedsięwzięcia.

Gorzelnia zresztą jest bardzo despotyczną panią, bo rzeczą dowiedzioną jest, że w majątku, w którym gorzelnie istnieją,

tam ona wszystko znaczy, całe gospodarstwo do niej się stosuje, rola głównie te produkta wydawać musi, które jej są potrzebne, a wszelkie inne dochody w całości stoją w 2 linji.

Nadto wprowadzenie i urządzenie gorzelni wymaga 10 do do 18.000 tal. kapitału a w dodatku koszta przy produkcji do ponoszenia, na podatek, opał, robociznę na dobrą i zawsze wystarczającą ilość kartofli i jęczmienia. Ponieważ gorzelnia wymaga tyle kapitału zakładowego, przeto chcąc mieć z niego odpowiedni dochód, trzeba ją urządzać na większą stopę, gdyż we fabryce wielkich rozmiarów więcej się zyskuje spirytusu; a to z tej przyczyny mianowicie, że przypływ wewnętrzy powietrza mniej przeszkadzająco oddziaływa na większe masy, aniżeli na mniejsze. Co do zysku zaś, jaki spływa z wyrobu mączki na spirytus, to zależy zarówno od mniej więcej dobrego wydatku, jak i od okoliczności handlowych, którym spirytusu cena podlega. Jeżeli zyskana ilość spirytusu jest zadawalniająca, a ceny tegoż mierne: przypada tyle z czystego zysku na spotrzebowane kartofle, ile ze sprzedaży samej czystej mączki się otrzymuje.

Jeżeli zaś zyskana ilość spirytusu jest bardzo znaczna, a ceny bardzo wysokie, różnica naturalnie jest wielka pomiędzy zyskiem zebranym z kartofli, użytych do gorzelni lub w fabryce mączki. Reasumując większe korzyści z gorzelni, w stosunku do fabryki mączki wypadnie nam:

1) że zyskujemy niewątpliwie lepszą paszę, którą gospodarstwo dostaje, a prócz tego i ciemny popiół;

2) możliwie lepsze spieniężenie kartofli.

Większe korzyści zaś fabryki mączki nad fabryką spirytusu mamy:

1) w tem, iż żadnego niema przytem niebezpieczeństwa, nieudania się fabrykatu;

2) że bardzo małego do tej fabrykacji potrzeba kapitału;

3) że przy mniej rozległej uprawie kartofli, mogę zawsze fabrykować mączkę:

4) że fabrykacja mączki nie ścieśnia i nie poddaje całego gospodarstwa oniemal fabryce.

Ważną wiadomością dla tej sprawy jest, że 130 producentów i fabrykantów mączki z Czech, Węgier, Bawarji, Badenu, Saxonji, Południowych Niemiec, Holandji w Lipcu r. b.

na zebraniu swojem w Berlinie, w klubie rolniczym postanowiło podać do głównego dyrektora banku, ażeby suchą pszenicę i kartofle, mączkę i mąkę mączkową wszystkie filje banku królewskiego przyjmowały w Lombard. Ukonstytuowano także Stowarzyszenie pomiędzy sobą dla spotęgowania tej tak ważnej fabrykacji odpowiednim kredytem i wzajemnem pouczaniem się. „Land und Forstwirths. Ztg.“ najlepsza z gazet rolniczych jaką znam, a która wychodzi w Królewcu, bacznie tą sprawą się zajmuje. Z niej to wyciąg powyższego artykułu dokonałem.

Bolesław Prawdzic Chotomski.

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie i jego organ.

Kazimierza hr. Wodzickiego.

IV.

Zaiste nie znam pożyteczniejszego pomysłu jak stowarzyszenie urzędników prywatnych, uważam myśl tę za donośniejszą jak instytucję zabezpieczającą przyszłość żon i wychowania dziatwy księży grecko-unickich, a to z powodów łatwo zrozumiałych, najpierwej, że zastęp urzędników bez porównania liczniejszy jak duchownych, powtóre, że on stanowić będzie w narodzie niepospolitą siłę, którą ku pożytkowi przyszłości kierować mamy. Grono Towarzystwa gospodarskiego składa się z chlebodawców tychże urzędników, zdawałoby się naturalnem, żeby ta instytucja wyłącznie należała do opieki tych, którzy znają dokładnie swych oficjalistów, którzy im zawdzięczają skutki pracy, dla których mają obowiązki wdzięczności, nie tylko dla indywidualności lecz i dla rodzin, obowiązki dla ich przyszłości, to moje przekonanie, już je wyraziłem w wstępie do „*Vademecum.*“ Kraj oddawna czuł tę potrzebę, czuł też i obowiązki niewypełnione, wahał się i czekał do chwili, w której sami urzędnicy wzięli się do dzieła i stworzyli związek, instytucję, moim zdaniem, na nieodpowiednich podstawach, nierokujących potężnego i bogatego stowarzyszenia. Inicjatywą zawstydzili większych posiadaczy, przestraszyli niejednych, sami zaś nie byli w stanie utworzyć i zabezpieczyć dobroczynnego pomysłu. Jeszcze czas aby tak krakowskie jak lwowskie Towarzystwo gospodarskie ujęły w ręce ten zarodek

pożytecznego instytutu utworzyły dyrekcje i prowadziły ku pożytkowi kraju to dzieło dobroczynne a nakazane nam uczuciem i sumieniem. Dwie dyrekcje ułatwią przystęp, co wszakże bynajmniej nie przeszkodzi urzędnikom do przenoszenia się z miejsca na miejsce, nie tracąc prawa do wsparcia i zabezpieczenia. Dyrekcje złożone z płatnych urzędników pod kierunkiem i kontrolą tak właścicieli jak i urzędników stworzą z łatwością nową kasę oszczędności i zabezpieczenia, na podstawie zasług opartych na moralności i sumiennej pracy. Siedziby dyrekcji muszą być na centralnych punktach prowincji, w miejscach zgromadzeń Towarzystwa gospodarskiego. Ten pomysł w życie wprowadzony rozpowszechniać się będzie z tem błogiem zadowoleniem, którego doznaje każdy po wypełnieniu swego obowiązku, będzie to dobroczynna instytucja odpowiadająca ustrojowi naszego społeczeństwa.

Podstawy dzisiejszego stowarzyszenia nieodpowiadają celowi, nie zabezpieczają trwałości, nie sprowadzą wypełnienia obowiązków. Wzajemna pomoc biednych, pracujących w pocie czoła na powszedni chleb, wystawionych już swym zawodem na rozliczne wypadki i nieszczęścia, taka podstawa przypomina kulawego, który ślepego w podróży prowadził. Podstawa druga równie moim zdaniem błędna, że jeden składa przez lat kilka ten grosz, zaiste wdowi, a uzbierany pieniądz drugiemu nadany. Ten jeden procent płacony od pensji corocznie, to często para trzewików żony, sukienka dziecka, to ofiara z cygara i butelki wskrzeszającego trunku, to hamulec nauki, oświaty i wychowania, ten procent, to z ust pokarm wyrwany. Ofiara tego rodzaju składana przez lat kilka lub kilkanaście niema należeć do nieszczęśliwej wdowy i do sierót? Wy chcecie żeby ten murzyn pracy składał pieniądz do kasy stowarzyszenia, bez pewności, że procentowany po śmierci będzie osłodą i pociechą dla pozostałej rodziny, lub znajdzie pomoc dla siebie złamanego wiekiem, nawiedzonego chorobą lub kalectwem. — Nie znacie ludzi, łudzicie się chwilowem powodzeniem, o które nie trudno, łatwo w szlachetnych popędach dajemy się porywać, wytrwałości nigdy niedaliśmy dowodów, skorzy do jednorazowych ofiar nie umiemy małemi corocznemi składkami wzbogacać przez długie lata, a to jest zadaniem naszem.

Nie mało myślą wiodłem po tym świecie nieznanym wielu, który z postępem czasu wymaga więcej, a odpowiednich funduszów nie posiada, potrzeby się w rodzinach mnożą, środki

do zaspokojenia tychże nie wzmagają się. Postęp konieczny, lecz kosztowny, przyznając potrzebę postępu na drodze oświaty obywatelskiej, pojąwszy siłę opartą na wzajemnej pomocy wszystkich, pragnących dobra kraju, a dążących do jedynego celu obudzimy poczucie do tej pomocy, która biednych z zamożnemi zwiąże tym węzłem gordyjskim, który nazywamy miłością opartą na wdzięczności.

Nie pojmuję pożytku instytucji stowarzyszenia prywatnych urzędników, jak w przydzieleniu do Towarzystw gospodarskich, nie pojmuję inaczej, jak kasę oszczędności dla składających, manipulującą funduszami z wielką ostrożnością, a o ile pewność zabezpieczona z jak najwyższem oprocentowaniem. Ten grosz wdowi należy i należeć winien zawsze do składającego i jego rodziny, dary i składki stanowią wyjątkowe nagrody, dla zasług lub niezasłużonego nieszczęścia. Jeżeli właściciele pojmą ten obowiązek nie wielka to będzie ofiara z ich strony, jeżeli również jak oficjaliści, i oni jeden procent od przeznaczonych pensji do kasy stowarzyszenia składać będą; wtedy podwójna pomoc, zachęci urzędnika do szczerej pracy, w spokojnem oczekiwaniu starości lub przypadku obowiązki pełnić będzie, poglądając już na swą dziatwę nie łzawem okiem, tłómaczącem niepokoj serca, lecz pełnem otuchy dla zabezpieczonej przyszłości, tak pojmuję wzajemną pomoc, w ten sposób myślę postępowi drogę torować. Jeżeli zapatrywanie moje na stanowisko, jakie Towarzystwo gospodarskie zająć ma jest błędne, wtedy jako bezpożytecznego marzyciela wykreśli mnie „Rolnik“ z listy korespondentów swych i wskaże drogę, którą ta pomocnicza instytucja postępować ma, aby na kraj wpływ dobroczynny wywierała; jeżeli przeciwnie atom pożytku uzna w mych myślach, wtedy redakcja w tym duchu na współobywateli działać będzie. Łatwo nam było przy pomocy władzy zbezwładnić Towarzystwo gospodarskie łatwo było popaczyć i pokantować ten mozolnie zbudowany gmach, lecz nader nam trudno będzie wskrzesić żywotność działania, wzbudzić zapał i poświęcenie, uprawić pole dla pożytku i bezpośrednich korzyści.

Gdy przejęci będziemy prawdą myśli, kierujących Towarzystwa gospodarskie w Galicji, gdy potrafimy stworzyć poczucie obowiązkowości dla tej służby krajowej, wtedy wybaczą nam ziomkowie, że w imieniu pożytku i pomocy otwieramy kursa uczące posiadaczy, w jaki sposób zabezpieczyć ziemię od grabieży, pomnożyć dochody, przygotować lepszą przyszłość

w dobrym bycie, związać się w jeden zastęp wspólnej pracy, wspólnej pomocy wszystkich, którzy pracują na ziemi nam do uprawy przekazanej; widok pożytku znęci najobojętniejszych, a wtedy grono stowarzyszonych rosnąć będzie i fundusze potrzebne dostarczone zostaną, bez których w naszym wieku niestety ani kroku postąpić nie można.

O nowym objawie z roku 1864 influencji końskiej w najwyższym stopniu zapalnej

przez

Franciszka Wolańskiego.

I.

Ta influencja zwykle z czynnem zapaleniem płuc, wątroby, a częstokroć i zapaleniem innych szlachetnych organów połączona, weterynarji dotąd nieznana, jak meteor zniszczenia prawie całą Europę przeleciała, wydzierając nietylko pojedynczo, ale całemi stadami konie. Weterynarja usiłowała stawić jej tamy swej sztuki, lecz niszczycielka te zapory, jak nić pajęczyny za sobą powlekła, a z leczonych koni niewyszła choć jedna para, jakby z arki Noego, dla poświadczenia skutecznych leków.

Gdy weterynarja oparta na naukach przyrody, wysoki stopień zajmuje, jakaż była przyczyna tak nieszczęśliwego leczenia? Oto, do owej pory znaną była tylko kataralno-nerwowa influencja, łatwo w stan zgniły przechodząca, więc słusznie weterynarja w takowej chorobie niedozwalała w całem znaczeniu antiflogistycznego leczenia i krwi upustu, zalecając tylko niekiedy małą próbkę krwi puszczenia, lecz ze zmianą tej choroby, gdy ta z gwałtownem zapaleniem wystąpiła, ten system stał się zgubny, w którego jarzmo wprzężonej teorji niewolno było występować, jakby za zakres zaczarowanego kółka.

Ja w owej porze idąc za wskazówką choroby, ułożywszy plan leczenia, moich własnych koni siedmnaście i znączną ilość koni sąsiadów moich tak wyleczyłem, że z tych ani jeden nie padł ofiarą influencji, co poświadczyliby ciż sąsiedzi i dyplomowany weterynarz w Buczaczu dotąd mieszkający, nazwiskiem Nemety, którego jedynie do zaciągania zawłok niektórym chorym koniom używałem, i z armji Jego ces. król. Mości Jego

Excellencja jenerał Molinari, któremu konia faworyta na tę influencję mocno chorego moją metodą wyleczono, gdy mu inne przez weterynarzy leczone, poginęły.

Przestroga, którą w artykule „O influencji maskowanej nerwowo-zapalnej“ umieściłem, ta i do tego artykułu należy, a to tycząca się djagnozy.

Ażeby leczący nietracił czasu na robieniu djagnozy, znajdzie w tym artykule niżej wykaz symptomów, przez które ta choroba różni się od innych, podobnie zapalających chorób, niestraci równie czasu na obieraniu systemu do leczenia tej nieznanej choroby, bo tu się przedstawia metoda, którą doświadczenie pomyślne stwierdziło. Wyznaje, iż ten przyjęty system leczenia bez przewodnictwa w nagłych wypadkach obrany jest mozolny, lecz może posłużyć za materjał do wyrobienia łatwiejszego.

O znakach poprzedzających tę chorobę.

1) Koń smutny, chęć do jedzenia zmniejszona, sierść połysk traci, najeżona, czasem mała dreszcz, uszy zimne, niekiedy kaszel głuchy, kał twardy, moczu mało, niektóre konie dłonią pod żebrami prawego boku naciśnione, ból okazują, błona nozdrzowa jest żółtawą lub brunatno-ciemną, czasem dostrzega się małe robienie bokami.

Prezerwatywy.

a) Dorosłemu koniowi krwi kwart trzy upuścić, niedorosłemu mniej;

b) wziąć sproszkowanej saletry uncję 1, czyli łyżkę stołową z czubem, soli Glaubera uncji 2, miodu przaśnego czyli patoki łyżkę stołową 1.

Nieco mąki i wody, by z tej mięszaniny utworzyć konfekt. Ten należy koniowi głęboko w pysk na łopatce zadać i tak trzy razy dziennie w podobnej ilości aż do wyzdrowienia zadawać. Jeśli koń niema jeszcze gorączki, bokami nierobi, to do każdego takiego zadania antimonji crudi po drachm dwie dodawać, a na pokarm świeża trawa lub słoma, wystała woda na napój.

Trzy stopnie choroby.

2) Znaki pierwszego stopnia:

Częstokroć napad choroby jest tak gwałtowny, że w pierwszej chwili przystępu, koń zdaje się być już blizkim śmierci;

głowa zwieszona, mocne i prędkie robienie bokami i nozdrzami, jak po największym biegu, oddech bardzo prędki, puls do 90 razy w minucie uderza z normalną liczbą oddechów niezgodny, koń przy oddechaniu wolniej powietrze wciąga, a wydech raptowny, przytem słabizny brzucha zapadają się na dwa tempa, pierwiej od dołu, a następnie wyżej, bicie serca czuć się daje, kaszel krótki, głuchy, boleśny, bo tej chorobie zwykle zapalenie płuc towarzyszy, błona nozdrzowa czerwona, ale częściej żółtawa lub ołowianego koloru, co i gdy koń w prawy bok pod krótkie żebra ręką naciśnięty, ból okazuje, to już i zapalenie wątroby przystąpiło; uszy i nogi na przemian zimne lub gorące, obwód ciała zwiększony, stygnący lub pałający, czasem w niektórych miejscach dostrzega się drganie muszkułów, a potem gwałtowna gorączka, ciągłe pragnienie, koń z trudością pije, bo i krtań jest zapaloną, wstręt do jedzenia, czasem warga obwisła, język obłożony, suchy, oczy krwią nabiegłe, światło razi, mocz mętny i tego bardzo mało, lub wcale nic, bo tegoż pierwiastek z zapalonej krwi nie wydziela się, kał twardy, także w bardzo małej ilości, nieco później flegmą obwleczony, co wypocenie kiszek oznacza, ku wieczorowi wysilają się przystępy. a rano nieco wolnieją, koń w całym ciągu choroby nie kładzie się,

3) Znaki drugiego stopnia choroby:

W godzin 24 do 36 koń przechodzi w drugi stopień choroby, jest więcej osłabiony, błona nozdrzowa blednieje, a jeśli była żółtawą, to ciemnieje, — wypocenia następują, puchlina począwszy od piersi zajmuje całe podbrzusze i puzdro, naciśnięta palcem dołek zostawia, nogi nad pęcinami, szczególnie tylko nabrzmiewają, chód ciężki, przyczem pęciny nóg tylnych wyginają się jakoby ze stawów wyskakiwały. Przeprowadzenie, nawet najmniejszy ruch, stan konia pogorszają, prędkość oddechu i robienie bokami pomnażają, kaszel wzbudzają, i gwałtowniejsze bicie serca, mocz jak w pierwszym stopniu i kał taki, flegmą powleczony twardy, oddech i robienie bokami niezwiększają się, ciągłe pragnienie, ku wieczorowi i w nocy gwałtowne przystępy. W tym stopniu choroby występują na bokach bąble większe lub mniejsze w kształcie na pół przeciętego orzecha włoskiego. Te niepękają, lecz po tych zejściu w miejscach, które zajmowały, sierść opada, i skóra się łuszczy, jak po zjadliwej przebyłej grudzie końskiej, a prawie równocześnie jawią się w kanaszach twarde nieruchome gruczoły.

Te dwa objawy zapowiadają blizki przechód w nosaciznę, jeśli to złe przez stosowne środki niezostanie odwrócone.

4) Znaki trzeciego stopnia choroby:

Tego stopnia choroby niewidziałem, bo konie, które leczyłem, zawsze szczęśliwie kryzys w drugim stopniu przebywały, więc niemiałem ani jednego, którego byłbym mógł sekcjonować, lecz słyszałem od weterynarzy, co w różnych stopniach nieszęśliwie koni liczyli. Ci opowiadali, że najwięcej koni w pierwszym stopniu choroby padało — mniejsza ilość drugiego stopnia dożyła i w tym ginęła, a bardzo rzadko zdarzył się taki Fenix, coby trzeci stopień przeżył, co gdy nastąpiło, to wkrótce po zejściu bąblów w skutek gruczołów pomienionych, koń nosaciznie uległ i ginął.

Robię tu uwagę, że po zejściu bąbli, opadanie sierści i łuszczenie się skóry wielkiej dyskrazji dowodziło, która stawała się przyczyną nosacizny a dowodziło także, że w tej chorobie po zniesieniu zapalenia należy używać środków, działalność naczyń lymfatycznych podnoszących.

Dla uniknienia pomyłki w djagnozie przyłączam tu porównanie znaków przez które ta influencja różni się od innych do niej podobnych zapalających chorób.

Od zapalenia płuc różni się:

a) W tej influencji przystępują zwykle zapalenia różnych organów, a w zapaleniu płuc rzadko kiedy;
b) tu mocz bywa brunatny, mętny, a tam jasno czerwony;
c) tu kał zwykle flegmą powleczony, a tam rzadko kiedy;
d) tu koń dla ulżenia piersiom nóg przednich szeroko nierozkłada, ani naprzód niewystawia, co tam zwykle dzieje się;
e) tu bywa mocne bicie serca, tam nie;
f) tu w drugim lub trzecim dniu puchlina podbrzusze, puzdro i nogi zajmuje, a gdy się konie przeprowadza, pęciny wyginają się, jakby ze stawów wyskakiwały, tu nieustanne pragnienie, ruch najmniejszy zwiększa przypadłość, tu częstokroć oczy, kiszka odchodowa, są zapalone, czerwone, głowa gorąca, tej trzymanie ból oznacza, których przypadłości niedostrzega się w zapaleniu płuc. Tu początek choroby daleko gwałtowniejszy i większe wzdęcie;
g) tu w drugim stopniu na niektórych częściach ciała drgają muszkuły, tam nie.

Od zapalenia błony piersiowej różni się:

a) Przez znaki, jak wyżej pod literą (*a*, *b*, *c*, *d*, *e*, aż do *g*) i przez to, że mocz w influencji bywa mocno brunatny, a w zapaleniu błony, jasny jak woda, lub jasno czerwony:

Od zapalenia śledziony różni się: — kto tej influencji chociaż nagłej nie tak nagle konie giną, jak z zapalenia śledziony.

b) Tu się nie tworzą atrazy czyli karbunkuły, które zwykle charakteryzują zapalenie śledziony;

c) tu w chorobie krew skrzepła, cuchnąca pyskiem i nozdrzami nie dochodzi, ani gdy spadnie na oczy lub rany ludzi lub zwierząt, tych niezaradza, ani jest tak zwęgloną czarną, jak zapalenie śledziony;

d) tu niema tak mocno tętniącego wzdęcia, ani tak prędkiego przechodu w stan zgnity, jak tam.

Przegląd rolniczo-kupiecki.

Z Prus. (*J. B. Chot.*) Ze zbliżającą się zimą, obawa o nędzą głodu dotknięte kraje się zwiększa. Rząd pruski zniżył o $33^1/_3\%$ przewóz zboża i kartofli, ryżu i t. p. na całej wschodniej kolei; wynikiem tego wyrządzenia, jest napływ żywności do Prus Wschodnich, a zwłaszcza do portowych miast, ztąd pozornie ceny się cofnęły, lecz nie ufać temu pozorowi.

Nie nadaremnie rząd i pieniężne zapomogi tam wysela, i roboty na czas zimy dla biednej ludności wymyśla.

Francja ma jeszcze 12 milionów hektolitrów do zakupienia ażeby się zaopatrzyć w potrzebne zboże, a współkonkurentów ma w Szwecji, Hiszpanji, Algierji, w Egipcie etc. etc.

Naturalnie że klęska głodu, w czasach ułatwionych komunikacji, mniej groźną jest jak ongi, lecz łatwość przewozu, nie zastąpi braku potrzebnego ziarna, w tylu krajach, dla tylu miljonów ludzi.

Wichry, deszcze i śnieg na przemian, zwiastowały już początek zimy, około Królewca śniegi tak wielkie spadły, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca pociąg kolei do Berlina, spóźnił się o godzin 3, kolei żelazna poznańsko-toruńsko-instrucka ostateczne zatwierdzenie rządowe otrzymała, i energicznie do jej przeprowadzenia się biorą. — Zgłębianie Wisły pod Toruniem, dla wyszukania kędy most murowany postawić, zadowalniająco wypadło, gdyż natrafiono w najdogodniejszem ku temu miejscu na pokład gruby gliny spoczywający na pokładzie węgla brunatnego. — Upadek ekonomiczny królestwa polskiego, Litwy i krajów tak zabranych, jak i głębi Moskwy przybiera coraz większe rozmiary. Napływ nieustający fałszowanych rubli, odkryty świeżo został w Białostockim, gdzie dzierzawcę dóbr xięcia Wittgensteina, niejakiego Nasse z Prus, złapano na gorącym uczynku wraz z jego synem.

Mocarstwa wojenne europejskie, gotują się na wojenne wypadki, czyli wywołują je, i o ile się domyśleć można, alians romańskich ludów Hiszpanii i Włoch z Francją, wesprzeć się chce na Austrji i Turcji, i na Szwecji Norwegji i Dalmacji ażeby cesarstwu moskiewskiemu i Prusom wydać wojnę, któraby rozstrzygła ostatecznie losy ludów europejskich. — Zboże na wielkich targach pruskich, a zwłaszcza nadmorskich stanęło o 15 sbr. (75 centów) na szeflu, spirytus o 3 tal. na 100 kwartach 80°, perki o 5 sbr. na szeflu. Obecnie płacą *pszenicę* 95 do 100 sbr., *żyto* 75 do 85 sbr., *kartofle* 18 do 22 srb., za szefel *spirytusu* 18 do 20 tal. za 8000° Tr.

Londyn. (*Mag.*) Anglja, ten punkt zborny wszystkich towarów handlu europejskiego i zamorskiego, co do zboża jest tylko placem konsumcyjnym, gdy jednak odbyt na niego z rokiem każdym wzrastać nieprzestaje, przeto i handel, jaki tym artykułem prowadzi z zagranicą jest tak kolosalnym, że samo tylko zakupno przenicy wynosi w najpomyślniejszych latach w przecięciu rocznie przeszło 20 miljonów centnarów, kiedy w niepomyślnych takowy zwykł dochodzić do 41 miljonów.

Rok bieżący liczy się u nas do niekorzystnych, brak stałych zapasów zupełny, odbyt też większy jak lat ostatnich. Dawniej na zaspokojenie naszych potrzeb przeważnie składały się kraje, jak Rosja, która od 5ciu do 8miu miljonów centnarów pszenicy nam dostawiała, dalej Prusy od 4ch do 6ciu miljonów, Francja około 2ch miljonów centnarów, Egipt od 2ch do 4ch miljonów; dziś jednak przy lichych zbiorach w Rosji, a nawet skutkiem tego spodziewanym zakazie wywozu zboża, przy głodzie objawiającym się w wschodnich Prusach, przy braku, jaki Francja przedstawia, a który bardzo umiarkowanie licząc, około 6 miljonów korcy wyniesie, przy małym wydatku w Ameryce, gdzie ziarno pszenicy drobne i zeschłe, kartofle zgniłe, a ceny tak wysokie, że przywóz zboża do Europy nieopłaca się, przy zamknięciu spichlerzów przez Egipt, który skutkiem uprawy bawełny zaniechał przemysłu zbożowego, zaprawdę niemało musi dawać do myślenia zkąd tak znaczny niedobór przyjdzie zaspokoić, jak utrzymać konkurencję z Francją, dawniej dostarczycielką, a dziś rywalką w nabywaniu potrzeb do życia?

Ależ ceny się obniżyły, więc zdawaćby powinno, że obawa o to zupełnie jest płonną, a zapasy, które Węgry posiadają przy produkcji krajów niemieckich są nietylko wystarczającemi, lecz nawet w obfitości mogą zasypać targi angielskie i francuzkie. Cyfry jednak te nieubłagane niczem, a zawsze wierne wskazówki, jak najdokładniej nas przekonywują, że owe Węgry, o których już utrzymywano, iż są w tym roku kopalnią zboża niewyczerpaną, zebrały 13 miljonów worków, z których 5 miljonów sami spotrzebują, a reszta wystarczy na potrzeby Francji. Co do innych krajów niemieckich prócz Prus, to na nich wiele rachować nie można, zaledwie bowiem i to już co najwięcej 1nym lub 2ma miljonami zwykły przyczyniać się do zwiększenia zasobów ludów potrzebujących.

Nacisk więc na ceny przez kupców londyńskich wywarty, jest niczem innem jak tylko grą sztucznie przez nich urządzoną, tej zaś dokładnie można się było przypatrzeć począwszy od połowy przeszłego miesiąca, w którym to czasie za każdem przybyciem większego ładunku pszenicy, cena takowej spadała, podnosząc się znów nieznacznie dla zwabienia nowego i powtórnie podobnejże zmianie ulegając. Nigdy jednak spadek cen nie mógł być zbyt znacznym, a to z powodu małych dowozów krajowych, a jedynie od czasu do czasu znaczniejszych z zagranicy, jak niemniej z przyczyny chętnego odwiedzania targów przez kupujących.

Spadek taki choćby najmniejszy, zwykł też wywoływać postrach paniczny na innych targach Europy, a im który więcej oddalony, w czarniejszych kolorach maluje go sobie, i niewiarą rzeczywistą lub częściej jeszcze misternie udaną przejmuje handlujących, którzy też z pewną oziębłością zawierając tranzakcję, czynią go wielce spokojnym.

Przy takim to obrocie rzeczy nietrudno sobie wytłumaczyć obecny stan Gdańska, Szczecina i Berlina, a nierównie smutniejsze zapewnie usposobienie Lwowa, z którego galicyjscy przekupnie tak zręcznie zwykle korzystać umieją.

A kto niedba o siebie, komuż jeżeli nie sobie winę przypisać musi, robicie bowiem piękne i zbawienne projekta zakładania „banków rolniczych,“ lecz czy choć jeden z nich przyszedł do skutku? czyż czynem, a nie próżnemi słowy daliście w tym względzie dowody, że umiecie połączonemi siłami zasłonić się od niechybnych strat, a zastawem zboża w razie potrzeby na mały procent, przetrwać raptowny cen spadek, nie jednokrotnie z zadziwiającą zręcznością dłuższy czas przez świat handlowy kierowany? Jakiż pożytek dla Galicji z dobijania się o prawo wolności Stowarzyszeń, kiedy niema tych, co z niej umieją korzystać.

Chmiel dotąd w małej zaledwie ilości został dla nas zakupiony, a wszelkie w nim tranzakcje nader ostrożnie się przeprowadzają, by tym sposobem ceny jego zbytecznie nie wzrosły. Z Austrji nic dotąd nie mamy, a niemieccy spekulanci, którzy na nas rachowali, spodziewanych poleceń nieotrzymawszy, doznali niemałego zawodu. Czy jednak posłuży do czego zamierzone wyczekiwanie, aż konsumcja na kontynencie zaspokojoną będzie, wątpić należy, bo znając zbiory i potrzeby trudno przypuścić, by producenci chcieli tak łatwo do przyjęcia niższych cen dać się nakłonić, kiedy czy prędzej, lub później znacznie wyższych spodziewać się mogą.

Z cen obecnych najlepsze są na ten towar w *Saaz*, a nawet w stosunku do targów bawarskich i francuzkich, mało co spadły.

Wełny z Ameryki znacznie mniejszej ilości jak zwykle się spodziewają, strzyża tam bowiem wypadła na niekorzyść producentów, a to w stosunku 10% mniej jak w roku zeszłym, co przypisują srogiej zimie, a skutkiem tego wielkiej śmiertelności między owcami. Dotąd jednak na targi skutecznie to nieoddziałało i zapewne przyjdzie czekać tego do tej pory, aż interes w wyrobach wełnianych się ożywi.

Wprawdzie Rosja i Węgry znaczną ilość takowej posiadają, lecz nieurodzaj bawełny w Ameryce, powstały wskutek wielkiego przez robactwo spustoszenia plantacji, czyni ten towar bardzo poszukiwanym, a ceny się jego z dniem każdym podnoszą.

Niewątpliwie też ubytek, jaki ztąd wypaść może, większą ilością wełny przy wyrobie materji zastąpić przyjdzie.

Chciałem wam coś powiedzieć w końcu i o *cukrze*, lecz kiedy fabrykacja tegoż w królestwie Polskiem rozległe przybrała rozmiary, u was ledwie dwie cukrownie tę gałęź przemysłu krajowego reprezentują. Zawsze jednak jeżeli nie producentom, to chociaż konsumentom przyda się wiadomość, że ogólnie niepomyślny zbiór buraków tak silnie oddziałał, iż chociaż w Londynie jak niemniej na targach holenderskich i francuzkich ceny się już podniosły, posiadacze niechętnie go zbywają, wyczekując wyższych.

Nasienia burakowego również niewiele w tym roku, a gdyby nie przeszłoroczne zapasy, doczekalibyśmy się podobnych cen jak w r. 1864 i 1865. Przy znacznej liczbie robotnika, jaki Galicja posiada, produkcja nasienia winnaby się dobrze opłacać, a gatunek buraków, zwanych meklenburgskich, w znacznej ilości bywa corocznie do królestwa Polskiego przez cukrowników zakupywanym.

Warszawa. (*K.*) W przeciwieństwie z usposobieniem słabem targów zagranicznych ceny u nas nietylko się trzymają, lecz nawet małe podwyższenie kilkudziesięciu centów na korcu można obecnie notować, a to tak co do pszenicy jak niemniej też żyta i owsa. Płacono obecnie korzec pszenicy 17 zł. a. 40 cnt., żyta 11 zł. a. 99 cnt., owsa 5 zł. 35 cnt., czyli podług przyjętego zwyczaju u was sprzedany na trójki, wypadnie takowa 34 zł. a. 65 cnt. Tym więc sposobem nasze ceny pszenicy i owsa równają się berlińskim, tylko co do żyta nieco tam wyższe napotykamy. Spirytusu garniec 2 zł. a. 30 cnt.

Szpichrze w górze Wisły położone nietylko zupełnie są próżne, lecz nawet nikt nie troszczy się zamawiać je na dostawy zimowe. Z nastaniem przeto wiosny zdaje się, że spekulacja zechce posunąć się wyżej ku Galicji, a przy nadziejach śnieżnej zimy, a tem samem większej wody na Sanie, taniość transportu i różnica znaczna cen lwowskich od naszych, dobre korzyści jej rokuje.

Odessa. Korespondent „Gazety Handlowej“ pisze: Znajdujemy się obecnie w nader niezwykłem położeniu. Cała część południowo-zachodnia jest bardzo ubogą w zboże, a tymczasem z jednej strony ustawicznie wzmagają się żądania z zagranicy, z drugiej strony wołają o zboże z gubernji północnych. Coraz postępujące powiększenie się cen dozwala przewidzieć, że one przewyższą ceny z r. 1853.

Wiedeń 2. listopada. (Pierwsze Towarzystwo austrjackie wywozowe i przywozowe). *Chmiel.* Jakkolwiek obroty w chmielu zna-

cznie się rozszerzyły, interes jednak regularnie szedł, a chęć kupna, którą się tak odznaczały lata poprzednie, znikła dziś całkiem. W tygodniu ubiegłym okazała się wielka chęć kupna na targu, na rachunek wywozowy, i natychmiast podniosły się wymagania właścicieli; w dniach ostatnich jednak okazało się obniżenie. Na naszych czeskich targach zjawili się kupcy w dość znacznej liczbie, i obcy kupcy nabyli na targu znaczne ilości chmielu z Auschy; nie zdołano jednak przez to osiągnąć rzeczywistego polepszenia się cen. W Saaz nie kupiono nic dla zagranicy, ale za to gorzelnie nasze zaopatrują ustawicznie swoje potrzeby, tak, że obroty są normalne. Ceny doznały obniżenia; notowano: z dóbr miasta Saaz fl. 120—130, chmiel z obwodu fl. 100—115, z dalszych obwodów fl. 80—95; chmiel czerwony z Auschy fl. 80—95, chmiel zielony fl. 52—65. Chmiel z Marchji prawie całkiem sprzedany i płacony był po fl. 95—105. W Bawarji chmiel przychodzący na targ ma bardzo dobry odbyt, jednak właściciele muszą w cenach czynić znaczne ustępstwa. Ostatecznie płacono w Norymberdze dobry towar na targu fl. 54—60.

(*Olej skalny*). Po polepszeniu się cen na początku miesiąca z powodu wstrzymania się spekulantów z operacjami i większej konsumcji, złe usposobienie zyskało przewagę a ceny nabrały tendencję ku obniżeniu. Interes w Drohobyczu, który był ograniczony z powodu świąt u Izraelitów, zaczął się nieco ożywiać, ceny jednak nie zyskały żadnego podniesienia, i zdaje się, że spekulacja upatrzyła tę chwilę, aby dalej nie zwlekać. Ceny osiągnęły podwyżkę o $^1/_2$—$^3/_4$ guld., a dziś notowano tu towar galicyjski: olej skalny fl. 15—15$^1/_4$ z odbiorem tutaj. Amerykańskiego towaru z pierwszych rąk brak zupełnie na targu; tylko detaliści posiadają z dawna cokolwiek resztek.

Ze Lwowa. (*K. W.*) Śmieszną byłoby rzeczą zaczynać pogląd nasz od konjektur o pokoju i wojnie. Są to dwa wyrazy, których spekulanci na wielkich giełdach i targowiskach używają na postrach lub zachętę producentów surowego płodu — ale u nas we Lwowie nawet spekulant naraziłby się na wyśmianie gdyby chciał o cenach stanowić według pokojowych albo wojennych widoków. Inne zupełnie okoliczności wywierają obecnie wpływ na nasz handel krajowy. Oto, donoszą z Prus, że na Szlązku jeszcze z powodu zarazy obwody Pleski, Rybnicki i Bytomski są nietylko zamknięte, ale ściśle przez wojsko strzeżone; w najnowszym zaś czasie miano zarazę zawlec z Galicji do rejencji Opolskiej, więc całą rejencję natychmiast zamknięto. Spodziewają się że do końca b. m. już zostaną zniesione te ostrożności. Tymczasem jednak jest stagnacja w handlu, która wprawdzie nasz wywóz nie wiele dotyka, ale przewoźne zapasy wełny (z Rossji) leżą nad granicą i czekają cofnięcia zakazu. Co do *zboża* jest teraz wprawdzie znaczny obrót, ale zboże węgierskie konkuruje, mianowicie w zachodnich obwodach silnie z krajowem, którego jest niewiele. Zdaje się żeśmy już raz powinni się wyleczyć z przesądu jakoby dowóz obcego zboża był nieszczęściem, a wywóz naszego znakiem pomyślnym dla nas. Kraje najbogatsze zakupują najwięcej zboża za granicą, jak to obecnie aż do znudzenia czytamy ciągle o Anglji

i Francji. W prawdzie brak wywozu i dowóz obcego zboża jest u nas skutkiem niepomyślnego urodzaju tak co do ilości jak i co do jakości ziarna. Jednak musimy to uważać za dobry znak że zboże zakupują w znacznych ilościach tutejsze krajowe młyny parowe. Jest to rzecz godna silnego poparcia i wpływu szczególnie na *pszenicę* na którą znaczny odbyt był ostatniemi czasy w *bocheńskim i rzeszowskim*; były dopytywania i w *tarnowskim*, ale tam jak zwykle były ceny najwyższe z całej Galicji. Musiało to wygórowanie sztucznie być wywołane a poszukujący zboża odwrócili się z tamtąd i znać znaleźli na niedalekich targach lepsze dla siebie ceny. W ogóle donoszą ze stron zachodnich że z powodu wysokich cen niechętnie właściciele sprzedają swoje zapasy. Jakoż może to wyczekiwanie jest niezłe, bo młyny parowe nasze w zachodnich stronach kraju mają odbyt na *mąkę* do Prus; jeżli ten przemysł utrzyma się w dobrym stanie; to zboże krajowe będzie do własnych młynów poszukiwane i pójdzie w górę. Dotychczas wszelako zakupują nawet do naszych młynów w zachodnich stronach więcej węgierskiego zboża niż krajowego, bo tamto lepsze. Na *żyto* jest dosyć znaczny odbyt do Prus, ale i tu konkuruje zwycięzko żyto węgierskie. *Jęczmień* niema odbytu na wywóz dla pośledności ziarna.

Na lwowskiej giełdzie był obrót w tej połowie Listopada nadzwyczaj słaby. Na papiery zaledwie kilka tranzakcji, żaden z krajowych papierów nie pojawiał stę stale na giełdzie, tylko snać robiono sprzedaże pojedyncze z potrzeby. W zbożu także bardzo słaby obrót, szczególnie w *pszenicy*. W ciągu dwóch tygodni notowano jedną tranzakcję za korzec 158 fnt. z dosypem do 170 fnt. na Grudzień po 11.75 zł. a., na targu miejskim zaś była pszenica po 6.10 zł. a. za macę. Na *żyto* większy obrót, płacono na giełdzie korzec 150 fnt. z dosypem do 160 fnt. na Styczeń po 8.5 zł. a., na targu miejskim po 3.85 zł. a. za macę. *Jęczmień* prawie zupełnie bez obrotu na giełdzie za korzec 140 fnt. netto na końcu Listopada po 6 zł. a., na targu miejskim po 2.77 zł. a. maca; o *owsie* nie było nawet mowy na giełdzie, na targu miejskim był po 1.57 zł. a. z dążnością ku spadaniu; *hreczka* na giełdzie tylko wyjątkowo (bo zwykle niebywa w obrocie) korzec 140 fnt. netto bez akcyzy 6.77½ zł. a., na targu miejskim po 3.45 zł. a. maca; *groch* podobnie jak hreczka tylko wyjątkowo był korzec 180 fnt. (zielony) po 9.75 zł. a. dążąc ku spadaniu; zresztą były na giełdzie w ostatnich dniach *krupki hreczane* (tabaczka) korzec po 20.80 zł. a., na targu płacono za *krup hreczanych* kubek 6 cnt. za *grysik hreczany* 9 cnt.

Mąka na targu lwowskim *pszenna* celniejsza po 15.50 zł. a. centnar, średnia po 12.50 zł. a., bułkowa po 10.50 zł. a., żytnia chlebowa po 10 zł. a.

Masła funt 55 cnt. (w Gracu 50 cnt., w Lincu 46 cent.); *smalcu* wieprzowego funt 56 cnt., (w Wiedniu 45 zł. a. centnar, w Gracu 46 cnt. funt, w Lincu 50 cnt.); *słoniny wędzonej* funt 50 cnt., (w Wiedniu centnar 44 zł. a., w Gracu funt 40 cnt.); *siana* centnar 1 złr., (w Gracu 1.8 zł. a., w Lincu 1.70 zł. a.); *słomy* centnar 71 cent.,

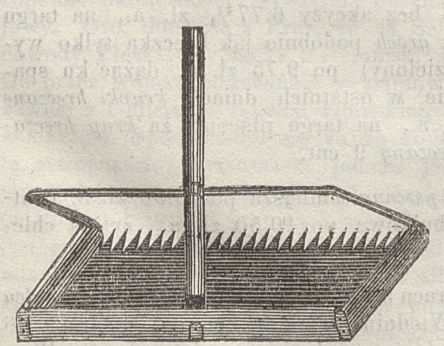
(w Gracu 75 cnt. w Lincu 80 cnt.); *drzewa* bukowego sąg 10.75 zł. a., ceny padały, (w Gracu 9 zł. a., w Lincu 14 zł. a.); sosnowego sąg 8.53 zł. a., (w Gracu 8 zł. a., w Lincu 10.15 zł. a.)

Z Pesztu donoszą, że ceny *pszenicy* podskoczyły tam do 6.40 zł. a. za macę austrjacką najlepszego gatunku, zwyczajna pszenica stała na 6 zł. a. wywieziono w pierwszym tygodniu Listopada 25.000 maców, dla wewnętrznej konsumcji zaś zakupiono 75.000 maców. Na dalszy stan cen będzie miał wielki wpływ dowóz z Ameryki. *Z Rosji* zapowiadają teraz nierównie mniejsze dowozy niż się spodziewano, więc zboże węgierskie będzie ciągle poszukiwane. Konkurencja tamtejsza będzie miała dopiero znaczenie, gdy koleje żelazne połączą Rosję z Zachodem. Angielskie pisma zastanawiały się niedawno nad wpływem, jaki mogą mieć koleje żelazne idące z Rosji i Polskich ziem na *Odessę*, która jest głównym punktem dla exportu zboża z tych krajów. Pomimo, że pszenica odeska była lepszą od amerykańskiej, to była przecież droższą od niej. Jedną z najważniejszych przyczyn były lepsze środki komunikacyjne amerykańskie niż wschodnio-europejskie. Podnosimy tę okoliczność, bo wywrze ona wielki wpływ i na nasz kraj, zwłaszcza gdy zostaniemy połączeni z jednej strony z *Odessą*, z drugiej z Węgrami.

W Wiedniu nastąpiło pewne ustalenie się cen, a dawniejsza fluktuacja tychże ustała. Przypisują to temu, że gra giełdowa uspokoiła się a obrót stosuje się do bardziej rzeczywistych potrzeb targowicy. Targi francuzkie i angielskie i północno-niemieckie trzymały się stale, za to była fluktuacja na południowo-niemieckich i szwajcarskich zapewne dla tego, że tam spekulanci wyzyskiwali sytuację polityczną bliskich Włoch do gry giełdowej.

W Pradze targ ożywiony: *pszenica* 83—89 fnt. po 7.30 do 7.65 zł. a., *żyto* 78—82 fnt. po 5.30—5.35 zł. a., *jęczmień* 4.20 do 4 50 zł. a., *owies* szczególnie poszukiwany (podczas gdy nasze kraje skarżą się na stagnację) 47—48 fnt. po 2.15—2.20 zł. a.

Grabie ręczne do zbierania koniczyny.



Grabie ręczne służące do zbierania główek nasiennych z białej koniczyny, stanowią grzebień, którego zęby z blachy mocnej wycięte, z przodu rozszerzone, a schodzące się ku tyłowi, zakładają się pod główki koniczyny, i czesząc ją niejako, zbierają też główki w pudło blaszane za zębami leżące. Rękojeść drewniana, na rycinie w skróceniu przedstawiona, służy do prowadzenia narzędzia. Waży ono tylko 4 funty.

Z kancelarji Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Na ostatniem ogólnem Zgromadzeniu w miesiącu czerwcu odbytem poruszano kwestję umiejętnych sortyjerów wspólnym kosztem właścicieli owczarń utrzymać się mających.

Pospieszamy donieść, iż zgłosił się do komitetu umiejętny sortyjer i hodownik owiec p. *Wincenty Karśnicki* z Poznańskiego, wykazujący się chlubnemi świadectwami, tudzież układem, jaki stanął pomiędzy nim a właścicielami owczarń w powiatach Brzeżańskim i Podhajeckim, przystępującymi do zawiązać się mającej spółki hodowników owiec.

Mocą tego układu obowiązany jest p. Karśnicki przy owczarni jego kierownictwu oddanej pełnić obowiązki w zakres naukowego sortyjera wchodzące, i trudnić się praktycznem hodowaniem tejże; za co przystępujący do spółki płacić mu będą po 4 centów od sztuki, tudzież pięć od sta tantiemy od spieniężanej wełny, która przeniesie $1^1/_2$ fnt. wiedeńskiego ze sztuki. — Gdyby wszakże liczba oddanych owiec doszła 12.000, opłata zniżyć się ma do 3 centów od sztuki.

Podając tę wcale nieobojętną wiadomość dla pp. właścicieli owczarń dodać winniśmy, iż ktoby chciał wejść w bliższe stosunki z p. Karśnickim zgłosić się zechce do p. Karwowskiego urzędnika w banku hypotecznym.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Lwów, dnia 23. października 1867.

Rozmaitości.

Oprócz wykazanych w „Rolniku“ Nr. 5, 6, 7 i 8 zawiązanych 17tu oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego ukonstytuowały się oddziały następujące:

— Przewodniczącym oddziału *Brzozowskiego* obrano p. *Felixa Pohoreckiego*. Radnymi pp. *Stanisława Leszczyńskiego*, *Teofila Ostaszewskiego* i *Franciszka Zbyszewskiego*. Wybór delegatów odroczono na później.

— Ukonstytuował się oddział *Buczacki* (obacz „Rolnik“ Nr. 6.) Przewodniczącym obrano p. *Ignacego Cywińskiego*. Radnymi pp. *Wiktora Dąbrowskiego*, *Stanisława Matkowskiego* i *Stanisława Pieńczykowskiego*. Wybór delegatów odroczono na później.

— Przewodniczącym oddziału *Husiatyńskiego* obrano xiędza *Jana Wolińskiego* plebana obrządku gr. kat., zastępcą tegoż p. *Leonarda Horodyskiego*. Radnymi pp. *Mieczysława Potockiego* i *Zdzisława Ujejskiego*. Wybór delegatów na ogólne Zgromadzenie odłożono na później.

— Przewodniczącym oddziału *Przemyślańsko Złoczowskiego* obrano p. *Kazimierza hr. Wodzickiego*, zastępcą tegoż p. *Bochdana Hipolita*. Radnymi pp. *Bochdana Hipolita*, *Jaworskiego Apolinarego*, *Augusta hr. Łosia*, *Schneidera Józefa*, *Schnella Oskara* i *Juljusza hr. Starzeńskiego*. Delegatami na ogólne Zgromadzenie mianowano pp. *Bochdana Hipolita* i hr. *Kazimierza Wodzickiego*.

— Przewodniczącym oddziału *Rohatyńskiego* obrano p. *Alexandra Gnoińskiego*. Radnymi pp. *Jana Jaruntowskiego*, *Juljusza Malczewskiego*, *Piotra Traczewskiego* i *Bronisława Ujejskiego*.

— Przewodniczącym oddziału *Samborskiego* obrano p. *Piotra hr. Komorowskiego*. Radnymi pp. *Józefa Majewskiego* i *Kazimierza Tchorznickiego*. Delegatami na ogólne Zgromadzenie mianowano pp. *Józefa Majewskiego i Macieja Serwatowskiego*.

— Przewodniczącym oddziału *Sanockiego* obrano p. *Zenona Słoneckiego*. Delegatami na ogólne Zgromadzenie pp. *Felicjana Laskowskiego* i *Antoniego Gniewosza*. Wybór radnych nastąpi później.

— *Ilość zadawać się mającej karmy przy wypasie wołów*. Chcąc skutecznie zająć się paszeniem inwentarza, trzeba wiedzieć jakich pokarmów i w jakiej ilości należy zwierzęciu zadawać.

Badania Emila Wolfa przychodzą nam tu w pomoc, a doniosłość ich tem większa, skoro doświadczenia przez gospodarzy praktycznych w tym celu przedsiębrane uznały, że podane przez niego środki okazują się jak najkorzystniejszemi.

Podług tego sposobu dla wołów mających się wytuczyć potrzeba na każde 1000 funtów żywej wagi: 23,15 funtów części organicznych, 6 drzewnych, 3,2 azotowych, 14,3 bezazotowych, co zredukowawszy na paszę wynosi jak następuje.

I.

	funt.
Siana . . .	7
Słomy przenicznej .	5
Buraków . . .	62
Ospy z bobiku . .	4
Siemienia lnianego .	2
Otrąb żytnich . .	$3\frac{3}{4}$

II.

	funt.
Siana . . .	8
Owsianki . . .	3
Buraków . . .	47
Słodzin . . .	35
Ospy żytniej . .	2
Oleju rzepakowego .	$\frac{1}{2}$

III.

	funt.
Koniczyny . . .	8
Wytłoczyn . .	48
Mąki z bobiku . .	$5\frac{1}{2}$
Oleju rzepakowego .	$\frac{3}{4}$

IV.

	funt.
Koniczyny . .	10
Wytłoczyn . .	30
Melasy . . .	3
Makuchów rzep. . .	$2\frac{1}{2}$
Ospy z kukurudzy .	4
Oleju rzepakowego .	$\frac{1}{2}$

V.

	funt.
Siana . . .	6
Owsianki . . .	7
Buraków . . .	55
Makuchów rzep. . .	5
Siemienia lnianego .	1
Ospy jęczmiennej .	3

VI.

	funt.
Otawy . . .	10
Owsianki . . .	4
Ziemniaków . .	20
Słodzin . . .	20
Rzepaku . . .	$1\frac{1}{2}$
Wysiewu z słod. .	2

VII.	funt.	VIII.	funt.
Siana . . .	5	Owsianki . . .	9
Owsianki . . .	8	Wywaru . . .	100
Wywaru . . .	125	Słodzin . . .	25
Makuchów rzep. . .	$2^{1}/_{2}$	Rzepaku . . .	1
Ospy z kukurudzy .	7	Ospy jęczmien. . .	7

IX.	funt.	X.	funt.
Siana . . .	9	Koniczyny . . .	9
Jęczmionki . .	5	Słomy przennej . .	4
Ziemniaków . .	30	Kartofli . . .	25
Makuchów rzep. . .	2	Melasy . . .	4
Rzepaku . . .	$1^{1}/_{2}$	Siemienia . . .	2
Ospy z wyki . .	3	Ospy grochowej . .	3

XI.	funt.	XII.	funt.
Potrawu . . .	8	Koniczyny . . .	6
Jęczmionki . .	2	Jęczmionki . .	7
Wytłoczyn . .	42	Buraków . . .	70
Makuchów rzep. . .	5	Siemienia lnianego .	2
Siemienia lnianego .	1	Ospy wyczanej . .	3
		Ospy żytniej . .	2

Jak nieracjonalnie inwentarz się wypasa, a tem samym na jakie straty rolnik bywa narażony, mamy tego dość częste przykłady. Są to bowiem zwykłe wyniki postępowania po omacku, bez żadnej zasady. Waga jednak centezymalna do ważenia wołów jest tu niezbędnie potrzebną, a koszt poniesiony na zakupno jej sowicie się wypłaci, gdyż przyda się nie tylko w tym razie, lecz również przy chowie krów dojnych jako też i innego inwentarza.

Rysunek wagi decymalnej w przyszłym numerze podać nieomieszkamy.

— *Łatwy sposób rozkładania ziemi.* Bierze się kilka garści ziemi, którą się dobrze na słońcu wysusza. Tak wysuszoną ziemię rozciera się i oddziela od niej kamyczki, korzonki i t. p. rzeczy. Potem bierze się z niej pewną ilość n. p. 21 łutów. Odważoną ziemię wsypuje się w garnek, nalewa wodą i gotuje przy ogniu, poruszując ją nieustannie. Dobrze przegotowaną ziemię odstawia się od ognia i wystudza spokojnie. Po dwudziestu lub nieco więcej minutach, upadają grubsze części na spód, tylko coś brunatnego, co właśnie czarnoziem tworzy, pływa po wierzchu. Brunatny czarnoziem zlewa się na miseczkę i pozwala się wodzie wyparować, poczem czarny pozostały proszek waży się. Masa w garnku pozostała zamąci się dobrze i znowu na chwilę ustawia. Po kilku minutach osiada na spodzie piasek, mętna zaś i szlamista woda zawiera glinę i wapno, które się także w osobne naczynie ostrożnie zlewa. Pozostały w garnku piasek wysusza się i waży. Owa w osobne naczynie zlana mętna woda, po kilku godzinach ustoi się zupełnie, można więc czystą wodę ostrożnie zlać, pozostała zaś osada tworzy glinę i wapno. Chcąc ostatnie od

pierwszej oddzielić, bierze się kwas siarczany (*Scheidewasser*) i puszcza go się kroplami, poruszając ciągle tę masę. Jeżeli się wapno istotnie w glinie znajduje, to wśród takiego zapuszczania kropli, powstanie szum, który przy ciągłem napuszczaniu kwasu siarczanego tak długo trwa, dopóki się wapno z parą nie ulotni. Jeżeli się wapno w glinie nie znajdowało, to naturalnie, choćby się najwięcej nalało kwasu, to ani szum, ani para się nie pokaże. W końcu wysusza się nareszcie i glina. Przypuściwszy że piasek ważył 13 łutów, czarnoziem $1^1/_2$ łuta, glina $5^1/_2$ łutów, to mamy razem 20 łutów. Wszystkiego było 21 łutów, brakuje więc 1 łut i ten właśnie przypada na wapno, które się jako para ulotniło. Tym to więc sposobem możemy łatwo rozpoznać stosunek jednego gatunku ziemi do drugiego.

— *Sposób by paszenie bydła wywarem zbożowym uczynić nieszkodliwem.* Ażeby zapobiedz powstającym ztąd chorobom żołądka, śledziony i nerek, pewien znakomity gospodarz saski dodaje u siebie do wywaru na sztukę rogatą dziennie kwaterkę tak zwanego gęstego oleju. Jestto osad tworzący się w beczkach olejem napełnionych, który dotąd zbywano na smarowidło.

— *Nowa maślnica atmosferyczna,* w której w przeciągu 10 minut można masło zrobić ze świeżego mleka, niezamieniając go jeszcze w serwatkę. Dzieje się to przez pompowanie powietrza, które przez mleko przechodzi i naciskiem swym oddziela tłuszcz od płynu. Masło to w drobnych kuleczkach zbiera się na powierzchni mleka i można dosyć go na chwilową potrzebę urobiwszy, zaprzestać każdej chwili, a mleko ochudzone użyć do potraw. Maszyna taka kosztuje wedle wielkości $3^1/_2$ do $8^1/_2$ tal, a wynalazł ją J. S. F r i e s w Frankfurcie nad Menem.

— *Sposób konserwowania pomidorów.* Do garnka polewanego wkładają się dojrzałe pomidory, a rozpuściwszy w kwarcie wody zimnej kwaterkę soli, zalewa się takowe. Skoro się dokładnie zanurzą, obwiązuje się garnek, i tanim kosztem można je mieć świeże aż do nowych.

— Delegat Towarzystwa gosp. do zawiązania oddziału powiatowego i miejskiego we Lwowie, rozesłał następującą odezwę do członków w powiecie lwowskim i mieście Lwowie zamieszkałych:

Na podstawie odezwy Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 9. Kwietnia t. r. do liczby 341, raczą Panowie Członkowie Towarzystwa zebrać się we Lwowie w celu w pomienionej odezwie wskazanym, dnia 22. Listopada, o godzinie 10 zrana, w małej sali ratuszowej. Z winnym uszanowaniem

Lwów, 10. Listopada 1867. *Gnoiński.*

Myłka drukarska.

W nrze 9 „Rolnika“ str. 196 wiersz 15 z góry zamiast *oryginalnego,* czytaj o r g a n i c z n e g o.

Właśc. i wydawca A. Gosikowski. — Redaktor odpow. Karol Widman.